Nr. 277. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 17 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rusini a zlot polskiego sokolstwa.

Lwów 16 czerwca.

Wydział ruskiego „Sokoła" uchwalił w minioną sobotę, nie przyjąć zaproszenia do udziału w IV zlocie polskiego sokolstwa, który — jak wiadomo — odbędzie się 28 i 29 bm. we Lwowie. Postanowienie to młodego i mikroskopijnie małego jeszcze stowarzyszenia gimnastycznego ruskiego, mogłoby w takim tylko wypadku wywołać u nas głębsze zdumienie, gdyby się nie wiedziało o tem, że na równi z innymi instytucjami ruskimi i w tym „Sokole" wziął niestety górę pajdokratyzm i hajdamaczyzna narodowościowa, która w ślepej, namiętnej, nieubłaganej nienawiści do Polaków, mieści cały swój program i rację bytu...

Znamienne też komentarze do rzeczonej decyzji „Sokoła" ruskiego, zupełnie odpowiadające duchowi takiej polityki nienawiści,, ogłasza organ pajdokracji *Dilo*. Zapewnia ono, że Sokół ruski dlatego nie przyjął zaproszenia na zlot polskiego sokolstwa, ponieważ ten zlot odbędzie się we Lwowie, w odwiecznej stolicy „ziemi ruskiej", a sokolstwo polskie chce oto na tej „obcej" dla niego ziemi „budować" Polskę (sic!)

W tym sensie i duchu napisany jest cały komunikat „Sokołów" ruskich, napełniony od początku do końca tendencyjnymi fałszami i bredniami. Oczywiście nie mogli przytoczyć argumentów ani historycznych, ani kulturalnych, ani statystycznych, aby udowodnić, że Polacy nie mają prawa do urządzania swych zlotów w tem mieście, więc w braku dowodów, powtarzają w kółko stek oklepanych frazesów o autochtonach ruskich, o „osiedleńcach" Polakach na Rusi, o hakacie polskiej, o budowaniu Polski przez Sokołów naszych, i t. p. brednie. Frazesy te, stanowiące codzienną litanję organów prasy nowoczesnej hajdamaczyzny ruskiej, znane są do syta i skutkiem tego nie robią już żadnego wrażenia w społeczeństwie polskiem, a przypuszczamy, że tak samo przemijają bez echa wśród rozumnej i dojrzałej części społeczeństwa ruskiego.

Tu nas wzbudzają one conajwyżej uśmiech politowania nad rozwydrzeniem i ślepotą garstki młodych borbitaksów ruskich, u poważnych Rusinów zaś, niezawodnie takie uczucie żalu i ubolewania, iż w ten sposób pewien odłam ich młodzieży, formalnie zaprzepaszcza interesa narodowe Rusinów, kopiąc coraz głębszą przepaść pomiędzy obu pobratymczymi narodami.

Etyka XX wieku.

Lwów, 16 czerwca.

Z okazji procesu gnieźnieńskiego, w którym młodzież polska gimnazjalna pociągnięta została przed kratki sądowe i za przestępstwo, zagrażające rzekomo bytowi (!) państwa niemieckiego, skazaną jest na karę więzienia, zamieszcza *Dziennik poznański* bardzo trafne uwagi o etyce XX wieku.

I cóż to za przestępstwa i karygodne czyny? — pyta to pismo. Nauka historji, geografji i literatury własnego kraju! Ależ w konstytucyjnych Prusach to zbrodnia dotąd niesłychana: Nauka poza szkołą rzeczy ojczystych! Sądzimy, że tak prokurator jak i sąd w głębi duszy nie przywiązywał najmniejszej wagi do owych tajemnic, któremi młodzież naukę tę okrywała. Wywody królewskiego prokuratora o niebezpieczeństwie tajemnych związków, cofnięcie się aż do rewolucji francuskiej, wskazanie na sprzysiężenia w Macedonji, Armenji, Włoszech, Hiszpanji były, zdaniem naszem, płaszczykiem, by pokryć niewinne pragnienie nauki, zarzutem konspiracji, zagrażającej całości państwa. Wszelkie dążności i deklamacje wszechpolskie, na których prokuratorja pruska oskarżenia swe funduje, są w oczach prokuratora i sądu, zdaniem naszem, równie śmiesznemi, jak w oczach każdego rozsądnie myślącego Polaka. Jest to więc tylko pokrywą ze strony rządu, pod którą chowa się dążność przygnębienia i uniemożliwienia wszelkiego zapoznania się z dziejami własnego narodu dla uczniów polskich.

Nauka karygodnym czynem dla ucznia!

Dyrektorowie gimnazjów na mocy denuncjacji współuczni, odbywają rewizje po mieszkaniach — znajdują dowody zbrodni: dzieła wieszczów narodowych, dzieła historyczne, mapy rodzinnego kraju. Z tymże materjałem obciążającym udają się do prokuratora, który wytacza oskarżenie na mocy § 128 kodeksu karnego, sąd karze przestępców więzieniem, a władza wojskowa odejmuje skazanym prawo jednorocznej służby, jako moralnie upadłym!

Jakżeż inaczej dzieje się po niemieckich gimnazjach! W Monachjum odkryto związek gimnazjastów, który wprawdzie także był tajnym, ale nie zajmował się ani nauką historji ani literatury, który pielęgnował li tylko sztuki piękne, odbywając najobrzydliwsze orgje z usługującymi kelnerkami, gdzie najniemoralniejsze czyny, wedle słów samego ministra, były rzeczą zwyczajną. Młodych ludzi wypędzono wprawdzie z gimnazjum, ale nie zabroniono przyjęcia ich do jakiegokolwiekbądź innego i nie odjęto im prawa jednorocznej służby, a orgje i sprośności nie przeszkodziły im w dalszej karjerze.

Nauka rzeczy ojczystych przestępstwem — orgie i bachanalie nieletnich wybrykiem tylko krewkości młodzieńczej! Dziwna etyka, dziwne zapatrywania stróżów moralności XX. wieku! Dziecinne tajemnice, zbrodnią zagrażającą całości państwa; zdziczenie i upadek moralny, zboczeniem li młodzieńczem! Czyż naprawdę całości niemieckiego państwa zagraża więcej podanie ręki w celu zachowania tajemnicy prześladowanej przez nauczycieli obcej narodowości nauki historji ojczystego kraju, jak rozpusta, szerząca się od najmłodszych lat?

Nie w naszem ręku ster rządów niemieckiego państwa; wcieleni do niego mimo własnej woli, patrzeć możemy obojętnie na rozwój moralny jego młodzieży. Nasza, zamykana po kaźniach z złodziejami i zbrodniarzami i kuta w kajdany, moralnie nie upadnie!

Do naszej młodzieży zwracamy się, aby raz zechciała przejrzeć, że wszelkie tajemnice, któremi okrywa naukę rzeczy ojczystych, są złem wielkiem, bo w tę właśnie tajemniczość uderzają władze i przyznając nibyto wolność nauki, karzą za tajne związki, mające zagrażać całości państwa.

Wszakżeż sam prokurator podniósł w procesie gnieźnieńskim, że nauka bez tajnych stowarzyszeń jest dozwoloną, że w konwikcie gnieźnieńskim uczono się rzeczy ojczystych, że władza szkolna wiedziała o tem, ale żadnej w tem „zdrożności" nie dopatrzyła się. Precz więc z wszystkiemi tajemnicami, korzystajmy z praw naszych otwarcie, nie tajmy się z tem, co nam zaszczyt tylko przynosi, a unikniemy wszelkich pozorów zakazanej roboty. Niechaj młodzież w ten sam sposób uczy się rzeczy ojczystych, niechaj stara się poznać historję i literaturę ojczystą, ale niech nie okrywa tej nauki tajemnicą, bo nie ma do tego najmniejszego powodu.

List pasterski ks. kard. Koppa.

Listem pasterskim arcybiskupa wrocławskiego ks. kardynała Koppa, wydanym przeciw narodowej prasie polskiej na Śląsku górnym, zajmuje się obszernie prasa niemiecka i polska. *Germania* i *Koln. Volksztg* starają się wykazać, iż list pasterski miał charakter czysto kościelny, chociaż ostatni dziennik przewiduje, iż ogłoszenie go przed samymi wyborami, wywrze pewien wpływ na wybory.

Oberschl. Tageblatt zaznacza w korespondencjach, nadesłanych z różnych miejscowości, że w kilku kościołach odczytanie listu pasterskiego przyjęto z wyraźnemi oznakami niezadowolenia, mianowicie miało to miejsce w Boguszycach, gdzie duchowny, po odczytaniu listu pasterskiego, objaśniał go uwagą, iż czytelnicy *Górnoślązaka* będą pozbawieni wszelkich łask kościelnych, nawet pogrzebu kościelnego.

Prasa narodowo-liberalna przyjęła treść listu pasterskiego z wielkiem uznaniem, ale główny organ tego stronnictwa *National Ztg.* ze względu na ogłoszenie listu pasterskiego przed samymi wyborami powiada: „Jeżeli komisja, sprawdzająca wybory do parlamentu, sumiennie spełniać będzie swoje zadanie, to sam fakt ogłoszenia listu pasterskiego będzie dostatecznym powodem do unieważnienia wyborów wszystkich członków centrum na Górnym Śląsku".

Wobec tego organ narodowo-liberalny jest zdania, że kardynał Kopp sprawie wyboru swoich przyjaciół niewielką wyrządził przysługę. Natomiast spodziewa się *National Ztg.*, że list pasterski nareszcie (!!) wpłynie na politykę centrum wobec Polaków i wykaże temu stronnictwu, że z sympatjami swojemi dla Polaków znajduje się na błędnej drodze. Z tego względu główny organ hakatystów z listu pasterskiego kard. Koppa jest bardzo zadowolony.

Prasa polska w Prusach, pomimo powściągliwości wobec enuncjacyj kard. Koppa, nie tai przykrych uczuć, jakie list wśród ludności polskiej wywołał.

Komitet wyborczy polski taką pomieszcza odezwę: „Ruch nasz polski narodowy na Górnym Śląsku, na którego czele stoi zarząd polskiego Towarzystwa wyborczego na Śląsku, wrogiem Kościoła i duchowieństwa nie był i nie jest, stoi na podstawie zasad Kościoła naszego świętego, praw jego świętych zawsze na każdym kroku bronił i bronić będzie, przeciwko duchowieństwu, jako takiemu, nie występujemy, oddajemy mu cześć i szacunek przynależny, do czego nas zobowiązuje nauka Kościoła naszego. Natomiast zwalczamy i zwalczać będziemy księży-germanizatorów, bo germanizację przez księży uważany za stokroć gorszą, aniżeli germanizację świecką. Katolikami byliśmy, jesteśmy i będziemy."

Wielkopolanin twierdzi: „Jest obawa, że list pasterski uważany będzie jako wydany w części przeciwko ruchowi narodowemu na Śląsku, a to może wywołać rozgoryczenie".

Pielgrzym, organ bardzo szczerze katolicki, pisze: „List pasterski będzie miał narazie bardzo złe skutki, ale przyczyni się ogromnie do zwycięstwa polskości na Górnym Śląsku".

Dynastja Karageorgewiczów.

Wybrany wczoraj przez serbskie zgromadzenie narodowe Karol Piotr I., pochodzi z dynastji Karageorgewiczów, której protoplastą był Jerzy Czarny urodzony w r. 1766 w Wyszewacu pod Kragujewacem, jako syn włościanina serbskiego Piotra i za młodu pasał świnie ojcowskie. W roku 1787, w czasie wojny rosyjsko-tureckiej, na wieść, że wojska austrjackie mają wkroczyć do Turcji, Jerzy wstępuje w ich szeregi i otrzymuje tam stopień kaprala. Opuszcza jednak wkrótce służbę i jako „hajduk", stanąwszy na czele doborowego oddziału serbskiego, poczyna na własną rękę walczyć z Turkami. Po ustąpieniu Austrjaków z Serbji, Jerzy opuścił kraj i objął obowiązki leśniczego w lasach klasztoru kruszedolskiego. Potem, powróciwszy do Serbji, rozpoczął znów w roku 1804 walkę z ciemięzcami ojczyzny i w lutym tegoż roku obwołano go naczelnym wodzem powstania. Odniesione przez niego w r. 1806 świetne zwycięstwo zmusiło Turcję do zawarcia traktatu, którego mocą Serbja miała tworzyć odrębne księstwo z Jerzym Czarnym na czele. Ponieważ jednak Turcja nie dochowywała zobowiązań, Jerzy, uderzywszy na Belgrad, wziął go szturmem i od załogi tureckiej oswobodził.

W roku 1809. korzystając z wojny między Rosją a Turcją, Jerzy Czarny powziął myśl wyswobodzenia Bośni z pod jarzma tureckiego, połączenia jej z Księstwem serbskiem i utworzenia niezależnego carstwa. W tym celu wkroczył do Bośni, a następnie do Hercogowiny, W roku 1811 ogłosił się nieograniczonym władcą Serbji. Zamiary te jednak spełzły na niczem. Traktat, podpisany w Bukareszcie w r. 1812, przyznał Serbji tylko pewną autonomję wewnętrzną, Do tego niepowodzenia przyczyniły się w znacznej mierze nieporozumienia Jerzego Czarnego z kneziami chłopów i z innymi przywódcami Serbów, patrzącymi zawistnie na wymagającą się jego władzę i starającymi się ją ograniczyć. W lipcu 1813 r, Serbowie znów podnoszą oręż przeciw Turcji. Walka trwa 4 miesiące, szala zwycięstwa przechyla się to na jedną, to na drugą stronę, w końcu jednak przeważające siły tureckie biorą górę. Jerzy Czarny uchodzi na Węgry. Inni przywódcy serbscy, z wyjątkiem Miłosza Obrenowicza, również kraj opuszczają, Turcy zajmują Serbję i z właściwem sobie okrucieństwem stosują hasło: „Vae victis!"

Powodzenie powstania Miłosza, po jego zwycięstwie w Palmową niedzielę r. 1815, i wreszcie ogłoszenie Miłosza księciem dziedzicznym, było wyrokiem śmierci dla Jerzego Czarnego.

Zjawia się on w Serbji, jako członek związku rewolucyjnego greckiego „Heterja", aby nakłonić Serbów do powstania wspólnie z Grekami przeciw Turcji. Obawiający się o swoją władzę Miłosz, kazał Jerzego zamordować. Ocalony w tylu walkach z Bisurmanami, zginął Jerzy Czarny z rąk rodaków własnych w nocy z 12 na 13 czerwca. Głowę bohatera posłał Miłosz, jako trofeum, do Konstantynopola. Odtąd, jak nić czerwona, przewija się w historji Serbji walka dwu dynastyj: Karageorgiewiczów i Obrenowiczów...

Po ustąpieniu Miłosza i krótkiem panowaniu syna jego Milana, nastąpił drugi syn, Michał.

Obrenowicz niedługo również zasiadał na tronie: już w roku 1842 zmuszony był opuścić Serbję, głównie wskutek intryg własnego stryja Jefrema i partji karageorgiewiczowskiej.

14-go września 1842 roku wśród okrzyków: „Precz z Obrenowiczami!" sejm powołał na księstwo syna Jerzego Czarnego, Aleksandra Karageorgewicza (ur. 1806 r. w Topoli). Stronnictwo Obrenowiczów nie zasypiało jednak sprawy. Zorganizowało opozycję, rosnącą coraz bardziej w siły, zwłaszcza wobec tego, że ks. Aleksander, starając się o rozwój wewnętrzny kraju, prowadził na zewnątrz politykę ściśle pokojową, zachowując się neutralnie w czasie wojny 1853 roku, gdy Serbowie pragnęli walki z Turcją. Wprawdzie traktat paryski 1856 roku nie był bez korzyści dla Serbji, nie uśmierzyło to jednak niezadowolenia, którego powodem było również i to, że książę w ciągu lat 10 nie zwołał sejmu, wbrew prawu, nakazującemu zwoływać sejm corocznie. W roku 1857 książę Aleksander zdołał udaremnić spisek, uknuty przez partję obrenowiczowską, w którym brali udział kneziowie i inni dygnitarze serbscy, ale już w roku następnym musiał ustąpić z tronu. Opuścił Serbję i osiadł w Temeszwarze. Wrócił na tron Miłosz, po nim Michał.

Nemezys to, czy vendetta, jak kto nazwać woli, dość, że Michał Obrenowicz padł w parku Topczyderskim 10 czerwca 1868 r. ofiarą zdradzieckiego mordu, równie haniebnego, jak mord dokonany na Jerzym Czarnym.

Aleksandra Karageorgiewicza postawiono przed sądem w Peszcie, jako oskarżonego o współudział w zbrodni topczyderskiej, uznano winnym i skazano na 8 lat ciężkiego więzienia. Druga instancja uwolniła go jednak. Zmarł w Temeszwarze w 1875 r., pozostawiwszy trzech synów, z których Piotr (ur. 1846 r.) nie przestawał wciąż walczyć przeciw Obrenowiczom, aż wreszcie doczekał się końca nienawistnej sobie dynastji.

Rewolucja w Serbji.

Lustracja konaku.

Onegdaj udała się do konaku komisja rządowa pod przewodnictwem ministra Żiwkowicza, aby stwierdzić stan ubikacyj królewskich po zamachu i ewentualnie zabrać papiery. Komisja zaczęła lustrację od pracowni króla. Biurko znaleziono zamknięte, klucza nie można było odszukać. Otworzono je więc przemocą. W biurku leżał projekt do nowej konstytucji, który miał być przedłożony skupczynie.

W projekcie tym jest ustęp, mianujący Nikodema Lunjewicza następcą tronu a resztę członków rodziny królewskiej książętami i księżniczkami Serbji. Skrypt zawiera dużo dopisków ręką dragi poczynionych. Dalej znaleziono spis 75 osób, które, w razie wybuchu rozruchów, miały być aresztowane. Między niemi znajduje się także były sekretarz króla, Welikowicz. Osobno leżały listy, pisane przez króla do kilku posłów z Kragujewacza i Niszu, żądające informacji o usposobieniu ludności w tych stronach.

W pokoju bibljotecznym porządek nie był naruszony. Bibljoteka króla składała się niemal wyłącznie z romansów. Straszny natomiast widok przedstawiały: pokój arabski, serbski, sypialnia pary królewskiej i ganek, wiodący od tapetowych drzwi w sypialni do łaźni. Eksplozja bomby powyrywała drzwi

(122)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Zawahał się, stracił już wiarę w siebie. Coś się załamywało pod panem koniuszym od fatalnego dnia wyświecenia czarownicy. Zatrzymał się przed landarą i rzucił raz jeszcze pytanie:

— Ksiądz mówisz?

I nie czekając odpowiedzi dodał:

— Rewerencja zawsze tam jakaś mu się należy... Względnym być! — zwrócił się do służby i dworzan, których luterskie dusze zawczasu się cieszyły, że posponować będą mogły habit katolickiego mnicha.

Brat Rupert siedział przy łojówce i medytował. Im bliżej Krakowa był, a pędzącego do Rogożan Jaśka nie spotykał, tem bardziej uspokajał się i w dobre zakończenie swojej podróży wierzył. Byleby jeno z kasztelanem się zobaczyć, a w humorze zastać go dobrym — to już łatwo nieporozumienie naprawić mu się uda, choćby Sołomereckiego przyszło na sztych wystawić. Spieszył więc do Krakowa, co tylko sił starczyło, ale na Lafiryndę baczyć musiał, która nie rozumiejąc febry brata Ruperta, większej względności dla siebie wymagała i sumiennie koło nowej karczmy zatrzymywała się. Nie bardzo temu sprzeciwiał się brat Rupert, bo i jemu kości rozchodzić już trochę zaczęły, jako, że rycersko nie służył nigdy, a do jazdy konnej nie bardzo przyzwyczajony był. Lafirynda tedy do żłobu, a sam do izby zabrał się i miał już kułak pod głowę podłożyć i zasnąć uczciwie, bo sen po powiekach go macał i: kładź się! mówił, gdy oto Spinkowa kolasa przed zajazd zatoczyła się i brata Ruperta z izby wyrzucać chciano. Lecz nie dał się, choć wymowny Lejba tłómaczył, że to pan Wojciechowski przyjechał i znaciskiem nazwisko jego wymawiał, ale brat Rupert nic a nic o panu Wojciechowskim nie słyszał, a tak wierzył w Opatrzność Boską nad sobą, że żydowi pójść precz kazał, wyrecytowawszy przed nim zasług swoich litanję całą. Mimo to przypuszczał, że do awantury jakiejś przyjść może, na wszelki więc wypadek palicę swoją między nogi wziął, po hetmańsku dłoń na niej oparł i czekał, obmyślając zawczasu honorowy sposób rejterady.

Spinek wszedł — brat Rupert nie ruszył się wcale, jeno prawą nogę naprzód wysunął, o pałkę silniej się oparł i dość hardo na wchodzącego spojrzał. Pan koniuszy zgrzytnął zębami, ale zapanował nad sobą; śmiałość spojrzenia brata Ruperta zdetonowała go trochę; przecz to widzi przed sobą strasznego pogromiciela niedźwiedzia osieckiego, zwycięzcę Kurfantego, z którym nieraz pan Spinek w szablę trzaskał, a zmódz nie mógł. Raz w raz i Muciuszyński przez myśl mu się przesuwał. Przegrana z nim walka piekła go więcej, niż grzech śmiertelny. Krztusił się, dławił, ale na szwank narazić się już nie chciał i postanowił z bratem Rupertem zrazu na słowa się rozprawić, a gdyby ten za wiele gorącego sadła za skórę chciał mu nalać, służbę zawezwać i za drzwi wyrzucić. Dobroduszna jednak postać braciszka podobała mu się — zbliżył się więc i powitał dość łaskawie:

— Czołem!

— Czołem! — odpowiedział brat Rupert.

— Potrzebuję tej izby — mospanie!

— Ja także — kochasiu-lubasiu...

— Jesss-tem... Hieronim Spinek!

— Mówił mi o tem Lejba...

— I waćpan — na to — nic?

— Rozważając dobrze, to do spania zabierać się myślę...

— Do kurnika — co?

— Nie — kochasiu-lubasiu, tutaj!...

Pan Spinek miał wielką ochotę za łeb go wziąć, ale zaledwie podejrzany ruch zrobił, brat Rupert mocniej palicę swoją ścisnął, a lewą ręką ławę macnął, pod którą, w razie niebezpieczeństwa, obiecywał sobie chwilowo przytulisko znaleść. Ale pan Spinek, podnosząc rękę, uczuł ból w stawach — i to go utemperowało. Zbliżył się tedy do stołu, przy którym brat Rupert siedział i rzekł przez zaciśnięte zęby:

— Słyszałem o waćpanu...

— I dlatego może waszmość z tej izby wyrugować mnie nie zechcesz...

— A jednak pozwolisz acan rozlokować się mnie tutaj?

— Bardzo proszę — lubię kompanję...

— Tylko... że ja przez sen mocno chrapię...

— Ja także...

— Biję czasami...

— Ja również, brateczku!

— Do stu tysięcy djabłów!... waćpan mówisz, jakby z równym sobie!

— Abo, rozważając dobrze, waszmość modą inną, niż ja, urodziłeś się?

— Ale waćpan modą inną niedźwiedzie walisz i Kurfantym niespodziankę robisz...

— Zabawną! — rzucił brat Rupert.

— Podobasz mi się! jak Pana Jezusa miłuję, tak podobasz mi się, djable wenecki! — mówił koniuszy, mitygując się, bo palce koniecznie chciały do uszu brata Ruperta sięgnąć, — Podobasz mi się, pałko księżowska, że gotowym przyjaźń ci swoją ofiarować, kościelna sygnaturo!...

— Kiedy *amicitia* to *amicitia*! — zawołał brat Rupert. — Dawnom z waćpanem chciał się zapoznać i nieraz przejeżdzając przez Wojciechów, a patrząc na zamczysko ono obronne, myślałem sobie: to ci los! Firlej brat, Osiecki brat, Rej brat — jeno waszmość pana nie znam, który, jako katolik szczery a prawy człek, wart jest przyjaźni Ruperta... Bo zważ waćpan, że i rymopis ze mnie! Nie robię tam jeszcze wielkiego podrywu panu Rejowi, ale już żółci się trochę i rad czasami moich zasięga... No — siadaj waćpan, bez ceremonji!... Zkąd-że to? z Krakowa waszmość wędrujesz?...

— Z Krakowa—do stu piorunów!.. z Krakowa!...

— Miał być tam festyn, jakem słyszał,— co?... — ciągnął brat Rupert, nie zważając, że cholera pana Spinka bierze i jeno hamuje się, jak wóz naładowany ciężarem, a po pochyłości bieżący.

— Już po festynie, do trzystu granatów!...

— Już?... A nie znasz tam waszmość czasami Jaśka Firleja?

— Znam, — kukło zakapturzona, — abo co?

— Przyjaciel to mój! Do niego właśnie śpieszę i lęk mam, czy go jeszcze w Krakowie zastanę.

— Dość szlachty ostało, ale i dużo rozjechało się, zarazo morowa!...

— Mnie jeno o Jaśka chodzi, choć i Stańczyk i Gąska oczekują przyjazdu mojego, a i brat jegomość może ze mną obaczyć się zechce — ale mnie teraz o Jaśka chodzi! Widziałeś go waszmość?...

— Był na festynie.

— Był?... Wyraźnie Prowidencja sprowadziła mi tu waćpana... Powiedz mi tedy lubasiu, bo, rozważając dobrze, wiesz może — czy nie otrzymał czasami Jaśko pewnego, ważnego listu?

— A zkąd-że mam o tem wiedzieć, karaluchu klasztorny?...

— Po fizjognomji rozpoznać możnaby było. Smutny jest czy wesoły?...

— Wesoły, klątwo papieska!... i co ci z tego, że wesoły?...

— A! to mi na gwałt pośpieszać potrzeba, — zawołał brat Rupert, powstając. — Bo widzisz, jest taka okoliczność, że jeżeli ów list otrzyma, to będzie bardzo smutny, a jego smutek, to moje nieszczęście, tak go miłuję. Lafirynda moja powinna już była obrok zjeść, a jakkolwiek powiedziałem jej, że przed świtem dopiero wyruszę, wiadomość, jaką otrzymałem od ciebie, brateczku, spieszyć mi nakazuje.

(Ciąg dalszy nastąp).

i okna wraz z futrynami, dalej całe kawały sufitu i obić ze ścian. Podwójne łóżko w sypialni pocięte było ostremi narzędziami, koronkowe firanki wisiały w strzępach nad łóżkiem. Począwszy od buduaru przed sypialnią, aż do łaźni, pełno było zaskrzepłych kałuż krwi, którą obryzgane jest także okno narożne. Zdaje się więc, że gdy król przez to okno wołał o pomoc, już był ranny.

Stwierdzono dalej, że królowej zadano 45 ran, że odcięto jej pierś i rozpruto brzuch aż po piersi.

Jeden z naocznych świadków rzezi w konaku oświadcza, że pierwsza kula nie trafiła króla Aleksandra, dopiero po niej dano salwę strzałów, które położyły trupem króla i królową. Strzelano nawet do trupów. Zazdrość żon oficerskich była głównym powodem nienawiści, jaką żywiono do Dragi.

Siostry królowej Dragi.

Korespondent *Neue freie Presse*, odwiedził wczoraj siostry zamordowanej królowej Dragi w więzieniu. Udzielono mu na to pozwolenia jedynie pod warunkiem, że nie będzie mówił o polityce. Równocześnie dodano mu urzędnika, który miał czuwać nad rozmową. — Gdy wszedł, ujrzał naprzód starszą siostrę królowej, która na zapytanie, czy prawdą jest, że jedna z sióstr została również zabitą, odpowiedziała:

— To nieprawda, żyjemy wszystkie, ale tylko — tu spojrzała z trwogą na towarzysza korespondenta — przez przypadek!

— Jakto? Czy zamierzano zabić panie?

— Nie mogę panu nic więcej powiedzieć jak tylko, że ocalałyśmy przez przypadek.

— Czy panie wyjedziecie z kraju? — pytał dalej korespondent.

— Wyjechałybyśmy chętnie, gdybyśmy mogły — brzmiała odpowiedź.

W tej chwili uczuł korespondent na swojem ramieniu rękę jednego z towarzyszących mu wojskowych, który rzekł:

— Chodźmy już czas — i konwojowany przez wojsko opuścił apartamenty najstarszej siostry królowej Dragi.

Oszczędności Dragi.

W jednej z żelaznych szaf znajdujących się w pałacu królewskim, a którą otworzono wytrychem, miano znaleźć książeczki zawierające oszczędności królowej Dragi w pewnym banku angielskim na 16 milonów fr,

(Telegramy „Dzienika Polskiego“).

Okrucieństwa króla Aleksandra.

Belgrad. Aby usprawiedliwić do pewnego stopnia potworność swej zbrodni, przewódcy spisku na parę królewską rozgłaszają o rzekomych okrucieństwach, jakich miał dopuszczać się król Aleksander. Tak np. jeden z wyższych oficerów armji nie ukłonił się jednemu z braci królowej Dragi. Został za to wezwany do konaku królewskiego, gdzie przed obu siedzącymi Lunjewiczami kazano mu kłaniać się przez całe półgodziny bez przerwy.

Inne opowiadanie jest jeszcze więcej drastycznem. Pewien wyższy urzędnik nie posłał swej młodej córki, panny, na przyjęcie dworskie do konaku, a to z uwagi na złą opinję, jaką miała królowa. Król Aleksander dnia następnego polecił sprowadzić ową córkę do konaku, zawołał kilku pachołków dworskich i w swej obecności kazał każdemu z nich zgwałcić dziewczynę.

Opowiadania te, rozgłaszane rozmyślnie przez sprawców zamachu, kursują w dziennikach belgradzkich i kolportowane bywają po całym kraju.

Bestjalstwo oficerów.

Belgrad. Ze szczegółów napadu na konak królewski opowiadają naoczni świadkowie, że po zabiciu pary królewskiej wszyscy oficerowie siekali szablami i znęcali się w najwstrętniejszy sposób nad zwłokami zamordowanych, jedynie w tym celu, ażeby solidarnie być odpowiedzialnymi za zbrodnię i aby nikogo szczegółowo nie obwiniano o zabicie króla i królowej. Skutkiem tego pastwiono się okropnie nad ciałami i posiekano je nie do poznania.

Gdzie obradowali spiskowcy?

Wiedeń. Wychodzi na jaw, że sprzysiężenie jeżeli nie zawiązało się w Wiedniu, to w każdym razie tutaj miało ścisłe stosunki ze sferami serbskiemi. Pewien dziennikarz miejscowy, Niemiec, który utrzymuje liczne stosunki towarzyskie w kolonji serbskiej, na kilka dni przed zamachem w Belgradzie uprzedził poufnie jednego z redaktorów niemieckich dzienników miejscowych, że w nocy z 10 na 11 b. m. będą zamordowani król i królowa.

Dziennikarz ów uczynił to zwierzenie z życzliwości, radząc redaktorowi, ażeby postarał się o rychłe sprawozdanie. Redaktor, oczywiście, przyjął to za naiwną mistyfikację, ale fakt ten świadczy, że nici spisku ogarniały także Wiedeń.

Nowy król.

Genewa. Król Piotr Karageorgiewicz zawiadomił już mocarstwa o swem wstąpieniu na tron. Pierwszą depeszę wyprawił do Rzymu, następnie do ks. Czarnogóry, a dalej równocześnie do Petersburga, Wiednia i Berlina.

Austrja i Rosja.

Wiedeń. Między rządami wiedeńskim i petersburskim odbywa się nieustanna wymiana depesz w sprawie serbskiej. Obadwaj ministrowie spraw zagranicznych komunikują się ze sobą, ażeby wspólnie i jednolicie stwierdzić swe stanowisko wobec wypadków belgradzkich.

Powitanie króla.

Budapeszt. Powitanie króla Piotra przez deputację serbską odbędzie się w Budapeszcie, a nie w Wiedniu, albowem cesarz Franciszek Józef nie życzy sobie tego aktu w Wiedniu.

Z Belgradu.

Belgrad. Mimo wczorajszej odezwy rady miejskiej, miasto nie ma uroczystego wyglądu. Charakteryzuje to najlepiej zupełną apatję ludności wobec tak ważnych zdarzeń ostatnich dni. Wczorajsza illuminacja także nie wypadła szczególnie. Jedna kapela wojskowa przeciągała ulicami grając pieśni narodowe. Ulice były prawie puste, ponieważ padał deszcz.

Wrażenie wyboru w Czarnogórze.

Cetynja. Ogłoszenie Piotra Karageorgewicza królem serbskim, przyjął książe, rodzina książęca i lud czarnogórski z wielkim entuzjazmem. Dano strzały moździerzowe, uderzono we wszystkie dzwony. Kapele wojskowe grały na ulicach, miasto udekorowano, a wieczorem iluminowano. Książę Nikita wygłosił do narodu przemowę, w której podniósł potęgę i wielkość sławnych przodków nowego króla, równocześnie potępił jednak sposób usunięcia króla Aleksandra.

KRONIKA.

Lwów 16 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 22° R. Pogoda. Chwilami deszcz.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym stoją między innemi następujące sprawy: Rozpisanie konkursu na wakujące posady w dziale konceptowym; sprawa kolei Lwów-Stojanów; losowanie posągów z fundacji Roszkowskich; przyjęcie darowizny artysty p. Błotnickiego; założenie szkoły keramicznej we Lwowie; udzielenie subwencji uniwersytetowi im. Mickiewicza; wydanie sprawozdania z 3-letniej czynności rady m. i magistratu; doprowadzenie wodociągu do zakładu w Kulparkowie; nadanie nazwy ulicy Krętej; wyznaczenie miejsca na palenie słomy ze szpitala wojskowego; oddanie dostawy druków na okres 3-letni itd.

Z „Sokoła“. Sekcja kwaterunkowa polsk. towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie, chcąc przyjść z pomocą „Sokołom“, którzy przybędą do nas na zlot, w wyszukaniu kwater dla ich rodzin, prosi uprzejmie gościnnych mieszkańców naszego grodu, by zechcieli łaskawie przyjąć na czas zlotu rodziny „Sokołów“ zamiejscowych na kwaterę za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje kancelarja „Sokoła“ (ul. Zimorowicza l. 3, codziennie między godziną 6—8 wieczorem).

Zamiana miejsc. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji, zezwoliła asystentom pocztowym: Zdzisławowi Grodeckiemu w Stanisławowie i Karolowi Haasemu w Buczaczu, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Nowa stacja telegrafu. Z dniem 1 lipca br. otwartą zostanie w Kobylance (powiat Gorlice) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Przerwa w ruchu kolejowym. Z powodu usunięcia się nasypu na kolei bukowińskiej Waleputna-Jakobeny, na szlaku Dorna Watra-Hatna-Kimpolung wstrzymany został ruch pociągów od dnia 14 czerwca na przeciąg dwu dni.

Nowe liceum żeńskie. W zakładzie wychowawczo-naukowym im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, oprócz czterech klas szkoły ludowej i sześciu klas szkoły wydziałowej, otwarte zostanie, na podstawie pozwolenia rady szkolnej krajowej, sześcioklasowe liceum żeńskie pod kierownictwem p. Olgi Filippi i (profesora gimnazjum Franciszka Józefa) p. Władysława Bojarskiego. Plan tego liceum zatwierdzony przez władze szkolne, ma na celu dać młodzieży żeńskiej wykształcenie gruntowne, o szerszym zakresie, w duchu religijno-moralnym i narodowym, które dałoby jej możność stania się samodzielnymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa. Ukończone liceum przysposabia do matury licealnej, dającej prawo uczęszczania na wydział filozoficzny uniwersytetu, wymagany od nauczycielek szkół licealnych. Pragnąc jednak, by uczenice zakładu, posiadające wyższe wykształcenie, nie zaniedbywały nauki przedmiotów potrzebnych każdej kobiecie, udzielaną będzie jako przedmiot nadobowiązkowy, nauka hygieny, pedagogji, robót kobiecych i gospodarstwa domowego. Zakład znajduje się w domu otoczonym ogrodem w śródmieściu przy ulicy Pańskiej l. 5. Wszelkich objaśnień udziela kierowniczka zakładu od 12—1 w południe.

Gremjalna wycieczka do Wiednia, urządzona przez komitet kolejowy udała się wyśmienicie. Trwała całych dni cztery tj. od dnia 9 do 16 bm. Wzięło w niej udział z górą 600 osób. Specjalny pociąg wycieczkowy, który od Krakowa biegł w tempie „pospiesznego“, przywiózł wycieczkowców w ubiegłą środę w samo południe do stolicy naddunajskiej. Dzięki energji poprostu niestrudzonego komitetu wszyscy rozlokowali się bardzo wygodnie poczem przez trzy dni z rzędu przypatrywali się cudom wspaniałej stolicy, zwiedzając kolejno muzeum, teatry, parlament, rezydencję schöbruńską, Kahlenberg itd. Najwspanialszym bezwątpienia epizodem dla wycieczkowców była procesja w dniu Bożego Ciała, która jak wiadomo w Wiedniu obchodzoną bywa z nadzwyczajną pompą. Lwowianie oglądali ją z bardzo wygodnych stanowisk, o które się komitet postarał. Wycieczkowcom sprzyjała przeważnie pogoda. W niedzielę około godziny 4 pp. wycieczkowcy powrócili wśród ulewnego deszczu.

Oddając na tem miejscu całą sprawiedliwość energji iu przejmości wszystkich członków komitetu aranżującego wogóle a już inicjatora p. Jarka w szczególności z uznaniem również podnosimy myśl urządzenia na podobnych warunkach wycieczki do Budapesztu. Komitet jednak powinien postarać się o uczestników dla niej nie drogą publicznych lokali, ale zapomocą list prywatnych, porozwieszanych w różnych dykasterjach urzędniczych.

Seans hypnotyczny. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że w Kole literacko-artystycznem odbędzie się w dniu 17 bm. w środę o godz. 8½ wieczorem, przedstawienie illuzjonisty i hypnotyzera p. G. Renau'a połączone z produkcjami mnemotechnicznemi pp. Prittel i Fay, których z całą uprzejmością dyrekcja „Świata cudów“ w pasażu Mikolascha, przerywając te produkcje u siebie za ledwie przez dni kilka po dniu 17 bm. odbywać się mające, umyślnie na ten dzień dla przedstawienia w „Kole“ zwolniła.

Wstęp tylko dla mężczyzn, członków „Koła“ lub gości w towarzystwie ich przybyłych i poprzednio na listę widzów wpisanych.

Cyrk Truzziego we Lwowie. Dziś o godzinie 11½ przedpołudniem odbyło się poświęcenie nowo wybudowanego przy ul. Leona Sapiehy, włoskiego cyrku, p. Truzzi. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz parafji Marji Magdaleny, przy bardzo licznym udziale zaproszonych na uroczystość tę gości ze wszystkich sfer towarzyskich naszego miasta. Urządzenie cyrku jest bardzo ładne; miejsca i loże wygodne, a kasa znajduje się nie na zewnątrz, lecz wewnątrz cyrku, co jest dla publiczności bardzo wygodne; oświetlenie elektryczne. Koni bardzo ładnych ma cyrk p. Truzziego 74. W cyrku tym będzie między innemi przedstawiana pantomina „Quo Vadis“, osnuta na tle powieści Sienkiewicza. Do tej pantominy jest nawet rodzaj obłaskawionego tura.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego, dra Ludwika Germana, w dniach od 2 do 9 bm. Świadectwo dojrzałości uzyskali: z oddziału A): Stanisław Baziński, Józef Burmistrz, Jan Cygan (z odzn.), Teodor Czaputa (z odzn.), Włodzimierz Dzieduszycki, Filip Freund (z odzn.), Czesław Głębocki, Zygfryd Goldfinger, Salamon Heumann, Jan Jeż (z odzn.), Wojciech Kamusiński, Feliks Kleja, Antoni Kukliński, Jan Masior, Zygmunt Moskal, Piotr Nowak (z odzn.), Jan Nowakowski, Juljusz Retinger, Franciszek Sękowski (z odzn.), Henryk Süsskind, Władysław Ślebodziński (z odzn.), Edward Türschmid z odzn.), Ludwik Wołek, Henryk Wysocki. Stanisław Zakrzewski (z odzn.);

z oddziału B): Franciszek Boczarski, Stefan Dziewolski (ekst.), Jan Gromczakiewicz, Władysław Guzek, Władysław Günther, Henryk Konkiewicz, Józef Kozłowski (ekstern.), Henryk Lehrfreund, Tadeusz Mikułowski. Jan Nowaczyński, Stanisław Ostrowski (z odzn.), Teofil Pataś, Henryk Przewłocki (ekstern.), Mikołaj Rudnicki (z odzn.), Antoni Schächter, Oskar Scherer, Józef Silberfeid, Marjan Skabowski. Tytus Sobiniowski, January Treter, Bolesław Wallek, Stanisław Zachorowski (z odzn.).

Z uczniów publicznych nie reprobowano żadnego i żadnego nie przeznaczono do egzaminu poprawczego; z eksternistów reprobowano na rok dwóch i przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 2.

O imię polskie. Policja w Toruniu nałożyła na pomocnika zegarmistrzowskiego p. Karola Kandziorę karę w wysokości 6 marek ewentualnie dwa dni więzienia za to, że w protokole na policji podpisał swe imię po polsku „Karol“. Pan Kandziora odwołał się do sądu, który w środę rozpatrywał tę sprawę i przyszedł do przekonania, że podpisanie imienia „Karol“ nie może być karygodnem, dlatego uwolnił oskarżonego od winy i kary, a koszta nałożył kasie sądowej.

Budowa kanału, łączącego Wartę i Wisłę, ma się rozpocząć na przyszły rok. Kanał pójdzie przez Konin, Gopło i Włocławek. Z polecenia rosyjskiego ministra robót publicznych, księcia Chiłkowa, wysłał już rząd rosyjski kilku inżynierów w celu zbadania terenu, na którym kanał będzie wykonany. Na prace przedwstępne przeznaczyła Rosja 25.000 rubli. Kanał rozpocznie się w Koninie, niedaleko granicy pruskiej, zkąd przeprowadzony zostanie dalej do Gopła, a Gopłem do Wisły pod Włocławkiem. Rząd rosyjski początkowo nie chciał kanału budować ze względów strategicznych, lecz teraz inaczej się namyślił.

Pruska dzikość. *Kattowitzer Ztg.* podaje z Mikołowa na Górnym Śląsku fakt, świadczący o niesłychanem zdziczeniu hakatystów pruskich:

Praktycznego środka, aby powstrzymać wielkopolską agitację, użyto w Mikołowie. Zwolennicy partji wielkopolskiej przybyli do Mikołowa, aby tam założyć towarzystwo „Sokół“. O zamiarze tym dowiedziało się kilku niemieckich urzędników, werkmistrzów itp. z fabryki maszyn Kötza następców, oraz z huty Waltera. Natychmiast zmobilizowali 200 niemieckich robotników, członków towarzystwa gimnastycznego i straży ogniowej, których rozstawili w oddziałach po 50 ludzi po rozmaitych punktach, w tym celu, aby rozbić polskie zebranie, które miało się odbyć pod gołem niebem. Skoro tylko wynaleziono Sokołów, sprowadzono resztę oddziałów na miejsce zborne i rozpędzono Polaków. Wobec liczebnej przewagi i z obawy przed sikawką, którą dzielni (?) Niemcy mieli z sobą w pogotowiu, nie ważyli się Sokoli wchodzić w jakiekolwiek układy. Przez miasto przepędzono przywódców do dworca kolejowego, gdzie już we wszystkich salach poczekalnych ulokowali się członkowie kółka „turnerów“ i straży ogniowej. Gdy kilku z tych, co chcieli założyć towarzystwo Sokołów, chciało wejść do lokali restauracyjnych, usłyszeli gromkie krzyki: „Na dwór, na dwór!“ Restaurator kolejowy wzbronił im wstępu do lokali, a gdy pomocnik aptekarski Burzyński nie usłuchał wezwania, został szybko schwycony za kołnierz i wyrzucony na dwór. Na peronie Niemcy śpiewając patrjotyczne pieśni, otoczyli Polaków i wepchnęli ich do wagonów, wołając: „Żebyście się nie ważyli przybyć jeszcze kiedy do Mikołowa!“ Po odejściu pociągu zebrali się „patrjoci“ niemieccy na komers.

Zbrodnia w Miłośnie. Przed paru miesiącami spełniono w Miłośnie pod Warszawą zbrodnię, na osobie Matyldy Wiśniewskiej. W niedługi czas po morderstwie uwięziono dwóch sprawców zbrodni, Edmunda Jankowskiego i Antoniego Gizę i oskarżono ich o zabójstwo, spełnione na osobie Matyldy Wiśniewskiej, oraz Ludwika Biedrzyckiego, oskarżonego za współudział w sprzedaży zrabowanych przedmiotów. Wobec zeznań Jankowskiego, Giza i Biedrzycki zostali aresztowani. Pierwszy z nich przyznał się do winy, potwierdzając w zupełności zeznanie swego wspólnika; Biedrzycki zaś, nie zaprzeczając, że rzeczywiście sprzedał powierzone mu w tym celu przez Jankowskiego przedmioty, utrzymywał, że nic o ich pochodzeniu nie wiedział. Sąd wygłosił wyrok, którego mocą Jankowski i Giza zostali skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu, 12 lat ciężkich robót i osiedlenie dożywotnie na Syberji. Biedrzycki został uwolniony.

Burszowskie wybryki. Wczoraj w Pradze odbył się korowód przez miasto z okazji otwarcia „czeskiego domu Zjednoczeń dla gór kruszcowych“. Kiedy grano „Hej Slovane“ z tyłu pochodu bursze wywołali hałaśliwą demonstrację. Do większych ekscesów nie doszło.

Krwawy meeting. W Sofji odbywało się onegdaj zgromadzenie socjalistów, na którem pobili się socjaliści z policją. Zabito dwu ludzi, a około 10 raniono, zanim policji udało się przywrócić porządek.

Przesilenie ministerjalne we Włoszech. Król powierzył Zanardelemu utworzenie nowego gabinetu.

Eksport zabawek z Niemiec. Niemiecki przemysł zabawek rozwija się coraz bardziej i zalewa cały świat swymi produktami. Posyła je nawet do Chin i do Japonji. W roku 1902 Niemcy wywiozły od siebie 326.449 cetnarów zabawek, ogólnej wartości 69,250.000 franków. W roku poprzednim wywóz tych artykułów wyniósł 324.521 cetnarów na sumę 66,375.000 franków. Głównymi odbiorcami w r. 1892 byli: Anglja 124.952 cetnarów; Stany Zjednoczone 99.734; Francja 13.709; Holandja 13.701; Belgja 11.445; Australja 10.517; Austrja 6.346; Szwajcarja 6.797.

Wesoły rozwód. Byłoby do życzenia, aby wszystkie rozwody, jeśli już do nich przyjść musi, dokonywały się w sposób tak wesoły, jak to niedawno urządziło sobie pewne małżeństwo w Zurychu, które po kilku latach pożycia przekonało się o konieczności rozwodu. Kiedy w merostwie urzędownie ogłoszono małżonkom rozwód udali się oni pod ramię w najlepszej zgodzie w towarzystwie swych świadków do hotelu na iście książęce śniadanie. Uczta była tak świetna, iż można było sądzić, że są to zaręczyny zakochanej pary lub ślub. Oczywiście cały rachunek hotelowy zapłacił szczęśliwy małżonek.

Odważna kobieta. Oberżysta z Iportu, Filip Chicot, pławił konia w rzece, gdy nagle zwierzę schylone prawdopodobnie z powodu skurczu nóg zaczęło tonąć, pociągając za sobą jeźdzca. Ten nie umiejąc pływać, zaczął rozpaczliwie krzyczeć. Rybaczka, Blanka Levasseur rzuciła się do wody w ubraniu i dopłynęła do miejsca, w którem Chicot poszedł pod wodę i wyciągnęła go na powierzchnię. W tej chwili jednak zaczęła opadać sama z sił wraz z dobytym ciężarem, na szczęście podpłynęła barka, która oboje tonących przyjęła na pokład i uratowała dzielną wybawczynię.

Powodzie w Ameryce. O katastrofie w Saint-Louis donoszą jeszcze z dnia 10 bm. Południowa część Ost-St. Louis stoi pod wodą, strumień 25 stóp głębokości i 100 szerokości przełamał nasyp kolei Baltimore-Ohio. Północna cześć St. Louis zagrożona, wszystkie magazyny zamknięte. Tysiące ludzi nawpół zaledwie odzianych chronią się z Ost St. Louis do wnętrza miasta. Dotychczas liczba ofiar wynosić ma już przeszło 30.

Katastrofa w Azowie. W drugi dzień Zielonych Świątek st. st. rozegrała się w Azowie straszna katastrofa, o której podaliśmy onegdaj krótką wzmiankę telegraficzną. W dniu tym na parostatku „Moskwa“ urządzono płatną wycieczkę na morze. Parostatek z kilkuset pasażerami na pokładzie udał się z Rostowa nad D. do Azowa, aby część pasażerów wysadzić, a nabrać nowych. Parostatek chciał przybić do nowej przystani, gdzie stał inny parostatek, ale krzyknięto do niego, aby wylądował przy starej przystani, gdzie zgromadziło się już około 200 oczekujących. Gdy parostatek tam podpłynął, rzucono pomost i publiczność z brzegu poczęła wchodzić po nim na parostatek. Nagle rozległ się trzask: stary, na pół przegniły pomost nie wytrzymał ciężaru i pękł, a sto osób wpadło do wody. Powstała straszna panika, w której pchano się, gnieciono i strącano do wody. Gdy nareszcie zdołano zarządzić ratunek, mnóstwo osób już utonęło. Wydobytych przywołano do życia w apteczce parostatku. Takich było zaledwie 10 osób, w tem czworo dzieci. Jest przypuszczenie, iż prócz tych, którzy spadli z pomostu, runęło w wodę skutkiem paniki wiele osób z pokładu i że morze uniosło do 200 ofiar. Katastrofa wywarła straszne wrażenie na całem wybrzeżu.

Z kraju.

Dolina. *(Z zazdrości).* Krwawy dramat rozegrał się onegdaj w Dolinie. Piszą nam siamtąd: Robotnik stolarski Felker pałał od dawna namiętną miłością ku córce byłego policjanta miejskiego Pawłowicza. Dowiedziawszy się niedawno, że Pawłowiczówna ma wyjść wkrótce za innego, wziął sobie sprawę tę tak do serca, iż postanowił umrzeć razem ze swą ulubioną. Straszny zamiar wykonał w nocy 13 bm. Kochankę przebił ostrym pilnikiem, nie zabijając jej, a sam poderznąwszy sobie gardło, rzucił się do pobliskiej studni, skąd go nieżywego wydobyto. Pawłowiczównę uda się prawdopodobnie utrzymać przy życiu.

Nisko. *(Topielec).* Przed tygodniem wydobyto za Ulanowem zwłoki mężczyzny, które leżały od zimy we wodzie. Były to zwłoki rzeźnika, wracającego do domu przez lód, który się załamał i poszedł w wir rzeki. Miał przy sobie około 140 kor. banknotami, które jednak nie zamokły z powodu, że były złożone w torebkę z pęcherza.

(Obchód Bożego Ciała). U nas odbyła się procesja uroczysta dopiero 14 bm., a to z powodu, iż kościół jest filjalnym parafji w Racławicach. Mszę św. celebrował i prowadził procesję ks. J. Wałęcki otoczony tłumami ludu, nawet i z dalszych wsi. Salwy przy ołtarzach dawała kompanja stojącego tu załogą pułku strzelców pod komendą kapitana Müllera.

(Przedstawienie). Dnia 23 bm. odbędzie się w Ulanowie nabożeństwo żałobne za weteranów 63 r., zaś wieczorem dla uczczenia 40 rocznicy urządza patrjotyczne nauczycielstwo tamtejsze wieczorek połączony z odpowiednią kantatą i odegraniem znanego dramatu Urbańskiego „Dramat jednej nocy“.

Spodziewać się należy, że i okolica usiłowania te poprze i na mszy jako i na wieczorku tłumnie się zjawi.

Peczeniżyn. *(Pożar).* W nocy z niedzieli na poniedziałek w czasie ruskich Zielonych Świąt, ktoś podpalił zabudowania (stajnie) w Czeremchowie, należące do Stanisława Lindego starosty w Peczeniżnie — przyczem spaliły się cztery sztuki bydła, okna i drzwi przeznaczone do nowo budującego się dworu. Ten rok jest dla starosty feralny, albowiem w czasie ogromnej burzy zawaliła się stajnia, przyczem zginęło kilka sztuk bydła, — dalej w Kołomyi konie p. starosty spłoszone przez kolej lokalną pogruchotały wózek a parobkowi nogi połamały, a obecnie pożar w Czeremchowie.

Na gimnazjum Cieszyńskie złożyła w dalszym ciągu w naszej administracji p. Emilja Riedlowa z Żółkwi, 2 korony.

* **Koncert zlotowy.** Z upoważnienia komitetu, urządzającego wielki koncert w sali „Filharmonji“ podcząs IV. zlotu Sokołów, zapraszamy członków Towarzystw śpiewackich: „Lutnia“, „Echo“, „Chór akademików“ i „Chór techników“ na pierwszą próbę, która się odbędzie w „Lutni“ (pasaż Hausmana, l. 8) dnia 17 czerwca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem. Gall, Cetwiński, Szczepański, Kisielewski.

* **Wielkie corso kwiatowe** urządza w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. na placu powystawowym akademickie Koło „T. S. L.“. Piękny i poparcia godny cel, energiczna daiałalność komitetu urządzającego zabawę, a nadewszystko sam pomysł świeży i oryginalny wprowadzający w szereg zabaw letnich tak piękną i ponętną „nowość“ — rokują nadzieje wielkiego powodzenia.

Wszystkie sklepy kwiatowe i ogrodnicy przygotowują stosy świetnych kwiatów, którymi zdobne powozy walczyć będą o pierwszeństwo. Wśród strojnych pojazdów uwijać się mogą również strojni cykliści i razem z nimi ubiegać się o nagrodę.

Sąd bowiem złożony z pp. artystów-malarzy przyzna trzem najpiękniej udekorowanym wspaniałe premie. — Powozy do „Corsa“ zgłaszać jeszcze można do komitetu, który urzęduje codziennie w Czytelni akademickiej (pasaż Mikolascha II. piętro, 2 schody) między godz. 12 a 1 w południe i 2 a 4 popołudniu.

* **Zabawa akademicka.** Dnia 20 czerwca b. r. urządza Tow. Bratniej pomocy słuchachów wszechnicy na placu powystawowym zabawę z tańcami na swój dochód. Początek o godzinie 6 wieczorem. Po zaproszenia zgłaszać się można w lokalu Towarzystwa Bratniej pomocy, pasaż Mikolascha między 12 a 2 godziną.

* **Walne zgromadzenie** członków I gal. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Stow. rękodzielników „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7.

* **Księga pamiątkowa powstania.** Już 22 arkusze tej Księgi pamiątkowej opuściło prasę, zawierając prace autorów do litery T włącznie, dalsze zaś arkusze do 28 włącznie, zawierające część litery S są już w druku. Cała książka opuści prasę przed 1 lipca b. r. i puszczoną będzie w handel księgarski ze znacznem podniesieniem ceny. W drodze przedpłaty kosztuje ona, wraz z przesyłką, aż do tego czasu 2 kor. 40 hal. względnie 2 m. 10 pf., lub 2 fr. 70 cent.

Przedpłatę, jako też rozesłane w tym celu listy, przesyłać należy przed 1 lipca b. r. na ręce p. H. Czaplickiego, starszego inżyniera wydziału krajowego we Lwowie.

* **W „Kółku literackiem“** Czytelni akadem. odbędzie się we wtorek dnia 16 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem odczyt p. Kretza: „Maeterlink i jego sztuka“. Wstęp wolny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla chorego chłopczyny (syna Marji P.) ca wyjazd w górską okolicę, złożył p. Więckowski z Radziechowa 2 kor.

Zmarli:

Ks. Włodzimierz Jesyp, gr. kat. katecheta męskiej szkoły wydziałowej w Drohobyczu, zmarł w 33 r. życia.

Ewa z Bończa Waśniewskich Tluck-Toszanowiczowa, wdowa po poborcy podatkowym, zmarła w Samborze w 94 r. życia.

Emilia z Kleinów Kohlmanowa, wdowa po poborcy podatkowym, zmarła w Samborze w 81 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Na dnie“, sceny z życia aktów cztery, Maksyma Gorkiego.

Jutro w środę „Klejnocik“, operetka w 3 aktach M. Reinhardt'a, przekład Ad. Kitschmana.

We czwartek „Na dnie“, sceny z życia.

Nowe pismo. Z dniem 1 lipca zacznie wychodzić w Bytomiu na Górnym Śląsku, staraniem wydawnictwa *Katolika*, tygodnik ilustrowany *Gwiazda.*

„Śmigusa“ numer najświeższy, z 15 czerwca, zwraca na się uwagę nietylko swą aktualnością, dotrzymującą kroku wypadkom chwili bieżącej, ale także doborem treści w bardzo udatną przybranej szatę. Pod tym względem wysuwa się na czoło pełen polotu i siły wiersz wstępny do „Sokołów“, pt. „Na zlot!“, następnie kilka wierszyków, traktujących sprawy ruskie (Ukraińcy — Nie-Słowianie, Ruthenische Revue), najnowszą ideę polityczną ks. Stojałowskiego, dalej są artykuły o zmianie namiestnika, z tajemnic Koła polskiego, o tragicznych wypadkach na dworze belgradzkim itd. Kronikarz, przemawiający mową wiązaną, zajmuje się w swej pogadance głównie procesem gimnazjalistów gnieźnieńskich. Słowem, treść obfita i zajmująca, rysunki, jak zawsze dowcipne i udatne.

Zlot Sokołów.

Wszystkie Towarzystwa sokole, z nielicznymi wyjątkami. zgłosiły już udział swoich członków w zlocie. Według nadesłanych kwestjonarjuszy weźmie udział w uroczystym pochodzie 2516 Sokołów. Do ćwiczeń wolnych stanie 2008, do ćwiczeń lancami 1138, maczugami 915. W ćwiczeniach na przyrządach weźmie udział 151 zastępów — w zawodach na przyrządach 176 zawodników, w igrzyskach 98 zawodników. Prócz tego przybędzie około 500 Czechów i Morawian, 60 Wielkopolan, 10 Chorwatów, żeński oddział sokoli liczy około 150 ćwiczących par.

Program dni zlotowych został już ogłoszony afiszami. bilety są do nabycia w handlu Bromilskiego. w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w kancelarji Sokoła i w kancelarji Związku.

Bilety do teatru na przedstawienie w pierwszym dniu zlotu należy zamawiać wprost w kancelarji teatralnej.

Bilety wstępu na boisko i trybuny podczas ćwiczeń zlotowych są już do nabycia w „Związku sokolim“, Akademicka 25, a także w handlu J. Bromilskiego, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w kancelarji Sokoła lwowskiego, gdzie jest również do nabycia „Album sokole“ za 1 kor.

Wybory do lwowskiej Rady powiatowej

Wczoraj odbyły się wybory do lwowskiej Rady powiatowej z kurji wiejskiej

Głosowano trzy razy, wybory skończono o godz. 3½ rano.

Przy pierwszem głosowaniu na 304 głosujących, otrzymali absolutną większość: Dmytro Kernoha rolnik z Podbereżec, Fedko Kreczkowski wójt z Piasków, Franciszek Mataczyński (Polak) wójt z Zimnejwodki i Michał Szeremeta, gospodarz z Mostków. Zarządzono drugi ściślejszy wybór między kandydatami, którzy otrzymali najwięcej ilość głosów,

nie dał żadnego rezultatu. Głosowało 158, absolutnej większości nikt nie otrzymał.

Po godz. 12 w nocy zarządzono trzecie głosowanie głosowało 96 wyborców.

Wybrani: Iwan Bałtarowicz, wójt z Jaryczowa starego, Jakób Huber, rolnik z Falkensteinu, Iwan Karolak, wójt z Czerkas, ks. Aital Bilinkiewicz, gr. kat. proboszcz w Zniesieniu, Michał Sklepinski (Polak), naczelnik gminy w Zamarstynowie, Jan Smolnicki (Polak), wójt w Zubrzy, p. Witold Traczewski (Polak), wł. realności w Czarnuszowicach i Hryńko Czyczkiewicz, rolnik z Chruscza starego.

Rusko-breiterowska lista opozycyjna przepadła z kretesem. Breiter otrzymał 42 gł., ks. Jolis 43 gł., ks. Hirniak 46 gł.; inni bardzo nieznaczną ilość głosów. Mimo szalonej agitacji Rusinów i p. Breitera, wybory odbyły się bardzo spokojnie.

Dziś rano odbyły się wybory z kurji miejskiej. Głosowało 32 wyborców. Wybrani: Walerjan Krzeczunowicz z Jaryczowa nowego i Aleksander Strzelecki, wł. dóbr z Kukizowa, jednogłośnie.

Dnia 17 b. m. odbędą się wybory z kurji najwyżej opodatkowanych, w której ma zapewniony wybór p. Leopold Baczewski, zaś dnia 18 b. m. odbędą się wybory z większej własności.

Morderstwo przy ul. Kościuszki.

W parterze domu pod l. 5 przy ul. Kościuszki, mieszkała 76-letnia staruszka Amalja recte Małka Orange. Mieszkała sama ze służącą tylko, w dwu frontowych pokoikach, urządzonych wygodnie i schludnie. Odwiedzali ją często jej znajomi, jej dzieci i jej dorosłe już wnuki.

Dziś o godzinie wpół do 8 rano, niejaki Schrenzel, subjekt w handlu ram i obrazów Gläsla przy ul. Karola Ludwika, narzeczony Reginy Spinnerównej, służącej staruszki, przyszedł jak zwykle przed udaniem się do pracy, złożyć swej bogdance poranną wizytę, zaledwie jednak otworzył drzwi prowadzące z sieni do kuchni, cofnął się przerażony. Oto, tuż obok drzwi, ujrzał on trupa swej narzeczonej, leżącego w kałuży krwi w poprzek łóżka. Ze zjeżonymi z przerażenia włosami wyskoczył Schrenzel na ulicę i udał się bezzwłocznie na inspekcję policyjną i zawiadomił urzędującego tam komisarza p. Chmielarskiego o strasznem swem odkryciu.

W kilka minut później, znajdowała się już na miejscu zbrodni komisja policyjna.

Oczom jej okazał się następujący widok: W kuchni, leżała na łóżku, w pozycji wyżej opisanej służąca Spinnerówna, w koszulę tylko i widocznie w pospiechu narzuconą czarną spodnicę ubrana, w pokoju pierwszym za kuchnią, w którym znajdowała się jej sypialnia, ślad na łóżku, że część nocy w niem spędziła. W pokoju następnym, sypialni staruszki, leżał na wysoko pościelonem łóżku jej trup również krwią skąpany. Jedną ręką chwyciła za prześcieradło, do szyi je przytknęła i tak zastygła na wieki. Obie kobiety miały poprzecinane szyje, staruszce zaś cios z tak straszną zadany był siłą, że głowa trzyma się korpusu literalnie na małym tylko kawałku skóry i kręgosłupa. Służąca otrzymała prócz niemnej strasznego cięcia, jeszcze trzy głębokie pchnięcia w szyję.

Mieszkanie złupiono. Kufry i komody pootwierane i zawartość ich wyrzucona na podłogę. Mordercy szukali widocznie cennych rzeczy tylko. Kasa ogniotrwała, stojąca w kącie, otwarta, a znajdujące się w niej papiery i czeki rozrzucone po podłodze. Gotówkę zabrano. Dwu osobnych skrytek w kasie rabusie otworzyć nie zdołali i te ocalały.

Na pierwszą wiadomość o wypadku, zjawił się na miejscu dyrektor policji p. Schechtel i szef biura bezpieczeństwa p. Kreiner z całym sztabem policyjnych agentów, wkrótce potem przybył prokurator p. Hayderer, prezydent sądu p. Przyłuski z sędzią śledczym dr. Wasungiem i lekarzami sądowymi Obtułowiczem i Chominem. Śledztwo prowadził p. Kreiner, a rezultat jego jest na razie następujący:

Morderstwa dokonało wedle wszelkiego prawdopodobieństwa dwu ludzi, w czasie między godziną 11 a 4 w nocy.

Prawdopodobnie, mordercy zapukali nasamprzód do drzwi kuchni. Śpiąca w pierwszym pokoju za kuchnią służąca obudziła się, zarzuciła na siebie spodnicę i poszła drzwi otworzyć. Prawdopodobnie znała pukającego skoro mu drzwi otworzyła, zaledwie jednak pukający weszli do kuchni, rzucili się na nią i powalili na stojące tuż obok drzwi rezerwowane łóżko. Jeden z morderców chwycił ją za włosy i głowę w tył przegiął — drugi, zadał nożem straszne cięcie w szyję.

Dziewczyna broniła się widocznie krótko tylko, gdyż przemoc była zbyt wielka. Dokonawszy tego pierwszego mordu, udali się rabusie do sypialni staruszki i jej, w czasie snu, w odkrytą szyję, takie samo, a silniejsze tylko zadali cięcie. Następnie wyjęli z pod poduszki zamordowanej klucze od wertheimowskiej kasy, otworzyli ją, zabrali około 200 koron gotówki i poczęli otwierać i przeszukiwać kufry, szafy i komody. Wyszli z mieszkania około 4 godziny rano.

Stróż tej kamienicy, Ludwik Radziewicz zeznał między innemi, że o godzinie kwadrans na 4 rano zapukał do jego izdebki pan jakiś i kazał otworzyć sobie bramę. Równocześnie z tym panem, wyszedł z kamienicy na ulicę inny jakiś człowiek. Dali mu ci panowie za otworzenie bramy 30 hal.

Wobec tego, że zeznania stróża brzmiały niejasno i znajdowały się w nich sprzeczności uwięziono go jako poszlakowanego o udział w mordzie.

Na miejscu czynu znaleziono dwa jak brzytwą ostre, świeżo kupione noże rzeźnickie i spinkę od mankietu. Okazało się dalej, że noże z tą marką fabryczną — wizerunek łucznika i napis: *Winternitz Steyr Solingerslip*, są do nabycia we Lwowie, wyłącznie tylko w dwóch sklepach: u Ozjasza Sontaga pod l. 17 przy ul. Żółkiewskiej i u Ryfki Ofner pod l. 19 przy ul. Bożniczej, ani jeden ani druga jednak nie przypominają sobie kto noże takie kupował u nich w dniach ostatnich.

W pierwszej chwili aresztowano także wnuka zamordowanej staruszki, znanego z lekkomyślnego trybu życia młodzieńca, wnet jednak okazała się zupełna jego niewinność i puszczono go wolno.

Najcięższe podejrzenia zwracają się obecnie przeciw stróżowi Radziewiczowi. W kamienicy jej jest on zajęty dopiero od miesiąca.

Dawniej był stróżem w domu pod l. 8, przy ul. Kleparowskiej i zamieniał się za posadę ze swym poprzednikiem przy ul. Kościuszki l. 5.

Ów poprzednik, jest notowanem indywiduum, które odbywało już kilkakrotnie karę w Brygidkach. Wczoraj widziano obu stróżów konferujących ze sobą tajemniczo godzin kilka; — kto wie — układali może plan rabunku staruszki.

W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że policja odkryje morderców w ciągu dnia dzisiejszego jeszcze.

Dalsze śledztwo przyniosło niespodziankę.

Oto, stróż Radziewicz, skonfrontowany z wnukiem zamordowanej, Schönfeldem, twierdzi stanowczo, że mu w nocy otwierał bramę.

Prawdopodobnem jest, że zbrodni dopuścili się nie dwaj stróże, ale obcy jacyś ludzie.

Handlarze bowiem z pl. Krakowskiego znać dali policji, że rano człowiek jakiś krwią powalany i z pokrwawionemi rękami, sprzedawał tam złoty zegarek. Zegarek ten podobno zginął z mieszkania zamordowanej.

Wyścigi krakowskie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.“).

Kraków. Wczoraj, w poniedziałek był drugi dzień wyścigów; miały one następujący przebieg:

I. Nagroda m. Krakowa. Bieg z płotami Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 koron, z których 1.500 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 k. trzeciemu koniowi. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 2.800 mtr.

Zwyciężył „Grinzinger“, 4 l. kaszt. wał. porucznika dr. Zd. Schönborna, 14 p. drag. Drugi: „Korona“ 4 l. gn. kl. hr. Stan. Siemieńskiego.

Tolalizator 11 za 10.

II. Nagroda Wandy 2000 kor., z których 1600 kor. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla 2-letnich ogierów i klaczy, wychowanych w Galicji, Bukowinie, Królestwie Polskiem albo Rosji. Meta 1000 m.

1. „Octavius“ gn. og. p. Wikt. Mautnera z Markhofu, 2. „Wiatrówka“, gn. kl., hr. Stanisława Siemieńskiego, 3. „Camelotte“, kaszt. kl., Kaz. Ostoja Pstaszewskiego.

Totalizator: 15 za 10.

III. Nagroda Resursu. Handicap. 2000 k., z których 1600 k. zwycięzcy, 400 k. drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1400 m.

1. „Gloria“, 4-l. kaszt. w., Wiktora Mautnera z Markhofu, 2. „Henry Clay“, 3-l. kaszt. og., Ign. Zangena, 3. „Santos“, 3-l. ciemnogn. og., Wład. Schindlera.

Totalizator: 22 za 10.

IV. Nagroda Dyrektorjum 4500 koron, z których 4000 koron zwycięzcy, 500 koron drugiemu koniowi. Dla 2-letnich koni wszystkich krajów. Meta 1000 metrów. 1) „Gerda“ kaszt, kl. Władysława Schindlera 2) „Augustin“ gn. og. kapitana George. 3) „Moloch“ gn. og. Paw. Mravika. Totalizator 56 za 10.

V, Nagroda rządowa 2300 koron, z których 2000 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy austro-węg. Meta 2400 m. 1) „Lopezde Vega“ 3-letn. kaszt. og. Wiktora Mautnera z Marhof, 2) „Donar“ 3-let. kaszt. og. Władysława Schindlera. 3) „Bonaparte“ 3-letn. kaszt. og. Mautnera. Totalizator 13: 10,

VI. Bieg sprzedażny. Nagroda 1800 kor., z których 1500 koron zwycięzcy, 300 koron drngiemu koniowi. Dla 3 letn. i starszych koni wszystkich krajów. Meta 1200 metr. 1. „Tubiczano“ 4 l. ciemna gn. kl. Mr. Redgrey. 2. „Rosoglio“ 3 l. gniada kl. Wikt. Mautnera. 3. „Allerweilfidel“ 6 l. gniada kl. Ignacego Zangera.

Totalizator 18:10.

VII. Wiosenne próbne Steeple-chase Handicap. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa i 2000 kor., z których 1500 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu koniowi, 200 kor. trzeciemu. Meta 4000 m. Dla 4 letn. i starszych koni. 1. „Lidictrip“ 4 l. kaszt. w. por. Edwarda Kollera z 7 p. uł. 2. „Campbell“ 5 l. kaszt. og. por. br. Frydr. Reichina 2 p. kuz. 3. „Wasserer“ 4 l. gn. og. rotm. hr. Frydr. Chorinskego.

Totalizator 47:10.

Los aktorów w Niemczech.

Organ aktorów teatralnych *Deutsche Bühnen-Genossenschaft* ogłasza interesujący artykuł o stosunkach aktorskich niemieckich. Wobec wyrzekań na „nędzę“ aktorów polskich, warto posłuchać, co mówi autor tego artykułu: „Kto chce sobie stworzyć wyobrażenie o stosunkach teatralnych — pisze autor — niechaj przybędzie do Berlina. Każdy aktor dąży tutaj z pobudek artystycznych i ekonomicznych. Artysta może tutaj osiągnąć nietylko zyski moralne, ale i materjalne, a myśl ta działa nęcąco. Ilość stałych teatrów w stosunku do rosnącej cyfry ludności musi raczej powiększać się, nie zaś maleć. W powietrzu unoszą się projekty w wielkim stylu, których urzeczywistnieniu nie stoi na przeszkodzie brak kapitału — w zasadzie. Prócz tego nadarza się większa sposobność do wykazania swego talentu. Jednakże wszystko to pozostaje w tyle po za sangwinistycznemi wymaganiami roju aktorów. Zawsze też siedzi na bruku znaczna liczba „wielkości“, którym publiczność prowincjonalna wiła wieńce i których obsypywała oklaskami. W maju i po zamknięciu sezonu letniego, masy aktorów napływają do Berlina, ale tylko drobny ich procent znajduje zajęcie. Olbrzymia większość po próżnej wędrówce, po kancelarjach dyrektorów i agenturach i po roztrwonieniu zaoszczędzonych groszy, może się uważać za szczęśliwą, jeśli znów będzie w stanie oprzeć się na prowincji. Zresztą legenda o nadzwyczajnych dochodach aktorów berlińskich rozwiewa się rychło w wyobraźni przybyszów. Istotnie wybitni soliści otrzymują nieraz ogromne pensje, ale reszta zarobków jest skromna, nieraz nawet mizerna.

„Najsmutniejszy jednak los spotyka te tysiące aktorów, którzy zajęci są na scenach prowincjonalnych — miesięcznie, tygodniowo lub nawet — dziennie. Według statystyki jest w Niemczech tylko 16 teatrów dworskich i miejskich, które utrzymują aktorów i tak im płacą. Na innych scenach płacą dotąd, dopóki grają. Reszta to ferje, podczas których aktorzy radzić sobie muszą, jak umieją. Do takich doraźnych pomocy należą organizowane widowiska „próbne“ (Versuchsbühne) lub klubowe z „wolnemi biletami wejścia“. Improwizowany „dyrektor“, najczęściej z gronem aktorów, układa się z właścicielem sali lub restauratorem, prowadzi towarzystwo aktorów bez zajęcia i urządza widowisko. „Wolne bilety wstępu“ rozsyła się znajomym lub osobom, wypisanym z „Adressbuchu“. Osoby te dają“ co łaska“, a nadto przy wejściu ściągany jest od nich podatek po 25 fenigów za program. Prócz tego stosowany jest przymus picia piwa i korzystania z kuchni, za co dyrektor pobiera procent od restauratora. W mieście zbierana jest w końcu składka „na orkiestrę“ i urządzane bywają „wieczorki tańcujące“. Ponieważ „widowisko bezpłatne“ nie podlega kontroli policyjnej i nie jest obowiązane płacić tantjemy autorowi — przeto dyrektor koniec końców robi dobry interes, chociaż podobny jest on wielce do żebraniny. Taki interes zrobił niedawno jeden z przedsiębiorczych impresarjów, który w dodatku o północy po przedstawieniu „Nory“ Ibsena, wymknął się z kasą i zostawił „towarzystwo“ bez grosza, a właściwie z długami za programy, afisze, garderobę etc. Jest to zatem już nie żebranina, ale proste oszustwo.

Skrzypce Paganiniego.

Paganini zapisał, umierając, słynne skrzypce swoje, jeden z najlepszych instrumentów Garnerjusza del Gésu, rodzinnemi miastu — Genui.

Miasto dar ten wdzięcznem sercem przyjęło i zachowuje go z pietyzmem niezwykłym. Specjalna komisja z łona rady miejskiej ma pieczę nad skrzypcami, aby je zaś od wszelkich możliwych uszkodzeń zabezpieczyć, zbudowano w ścianie sali czerwonej ratusza potrójną szafę ogniotrwałą. W niej to, na złotej podporze, w kształcie liry, pod kloszem szklanym spoczywa klejnot drogocenny. Obok znajdują się też skrzypce innego genueńczyka, Sivorego, oraz dekoracje i biusty obu muzyków.

Z powodu pobytu w Genui Bronisława Hubermanna, który grą swoją w podróży artystycznej po Włoszech Włochow zachwycił, rada miasta Genui postanowiła wydobyć skrzypce Paganiniego z ukrycia i pozwolić skrzypkowi naszemu zagrać na nich.

Opis rzadkiej tej uroczystości podają właśnie dzienniki włoskie, francuskie i niemieckie.

Burmistrz Genui rozesłał do władz i wybitniejszych przedstawicieli inteligencji genueńskiej zaproszenie następujące:

„W sobotę, dnia 16 maja br., o godzinie 4 po południu, słynny skrzypek-wirtuoz, Hubermann, zagra na skrzypcach Paganinego. Niżej podpisany ma zaszczyt prosić W-go pana o przybycie na tę uroczystość.

B. G. Boraggini burmistrz“.

Około godz. 4 po południu zjawił się Hubermann w gmachu ratusza w towarzystwie impresarja, wydawcy Dunkla, pianisty Willy Klasena i sekretarza. Przyjęty przez mistrza ceremonji, kawalera Miroli, wprowadzony został do sali czerwonej, gdzie oczekiwało już liczne grono słuchaczów.

Specjalna komisja złamała pieczęć, zamykającą szafę ogniotrwałą, dobyła skrzypce i wręczyła je wirtuozowi. Hubermann miał kłopot nielada, zanim instrument do grania przygotował. Należało bowiem struny zmienić, kołki i podstawek do porządku doprowadzić. Wreszcie zagrał.

Była to chwila wzruszająca. Skrzypce, które przed laty kilkudziesięciu świat zachwycały, przemówiły znów do serc ludzkich.

Głęboka cisza zaległa salę, wszyscy oczekiwali z niewymownem napięciem nerwów głosu skrzypek czarodziejskich. Artysta nie mniej był wzruszony. Z pod smyczka zadźwięczały najpierw tony głuche, jak martwe, powoli jednak nabierają coraz więcej życia, stają się coraz pełniejszemi, coraz gwałtowniejszemi, wreszcie całą mocą wybucha z instrumentu dusza wirtuoza.

Słuchacze stoją oczarowani.

Hubermann zagrał najpierw Chacconę Bacha, następnie utwory Schuberta i Chopina, a na zakończenie „Taniec czarownic“ Paganiniego.

Słuchacze dziękują muzykowi i składają mu powinszowania, poczem spisany zostaje protokół i wędrują skrzypki Paganiniego z powrotem do szafy, ciche, martwe, zastygłe, aby kiedyś znowu zmartwychwstać, zmartwychwstaniem bowiem skrzypek *„La resurrezione de un violino“* nazwały tę uroczystość dzienniki włoskie.

Dymisja Szella.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Budapeszt. W izbie posłów sejmu węgierskiego, oświadczył prezydent gabinetu, p. Szell, że gabinet podał się do dymisji, którą król przyjął.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W izbie posłów toczy się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad ustawą o odpoczynku niedzielnym w przemyśle.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin toczyła się dyskusja nad nowymi planami cłowymi Chamberleina. Sekretarz stanu Landsdovne oświadczył, że rząd nie czyni żadnych propozycyj, lecz wyraził życzenie, by tę kwestję studjowano i nad nią rozprawiano. Sądzi, że tak samo jak się udało Anglji uzunąć premie cukrowe, tak samo Anglja będzie mogła postąpić wobec innych fabrykatów przemysłowych. Lord Deronshire oświadczył, że można być zupełnie zdecydowanym zwolennikiem wolnego handlu, a nie należy mimoto sprzeciwiać się studjom nad samą tą kwestją.

Strejk.

Barcelona. Strejkuje 7000 pomocników szewskich.

Kronika z ostatniej chwili.

= **Zdrowotność Lwowa.** W ubiegłym tygodniu zgłoszono do fizykatu miejskiego następujące wypadki chyrób zakaźnych: odry 3, szkarlatyny 5, w czem 1 śmfertelny, duru brzusznego 4, tj. trzy obce, a jeden miejscowy, z ulicy Żółkiewskiej; dysenterji 2, kokluszu 1, dyfterji 4, ospy wietrznej 5, róży 1, influency 30.

Oberwanie się chmury. Nowy Jork. (Tel.). Miasto Hettney zniszczone, wskutek oberwania się chmury. 500 osób utonęło.

Deszcze. Londyn. (Tel.). W ciągu ostatnich 24 godzin pada tu bezustannie deszcz, tak samo w całej południowej Anglji, szczególniej w dolinie Tamizy. Wielkie obszary stoją pod wodą. Niżej położone miasta, stoją pod wodą. Komunikacja przerwana. Zbiory siana zniszczone. W górach pada śnieg.

Rozmaitości.

Majątek króla belgijskiego. Według doniesienia *Neues Wiener Tagblattu*, córka króla belgijskiego Leopolda, była następczyni tronu austrjackiego, obecnie hrabina Lonay, nie ma wcale zamiaru wytoczyć królowi procesu o spadek po matce swojej, a zmarłej żonie króla belgijskiego Henryce. Proces chcą wytoczyć wierzyciele ks. Ludwiki Koburskiej, drugiej córki króla, która, jak wiadomo znajduje się w zakładzie leczniczym w Saksonji, a właściwie w zakładzie dla obłąkanych. Wierzyciele owi dowiedzieli się, że król Leopold, który na pożyczkę chińską podpisał się z udziałem 100 miljonów franków, posiada majątek wynoszący miliard franków. To samo pismo otrzymało z dobrego, jak twierdzi, źródła doniesienia, że król Leopold po śmierci swojej żony Henryki wcale nie po królewsku zachowywał się wobec swoich dzieci. Hr. Lonay otrzymała 12 rasowych koni i meble kilku pokojów zmarłej królowej. Otóż Leopold ofiarował córce za konie 800 fr. a meble kazał jej czemprędzej zabrać, grożąc, że je w przeciwnym razie wyrzuci.

143 kilometrów na godzinę. Jak się okazało, Gabriel, przodujący w wyścigu samochodów pomiędzy Paryżem a Madrytem, dochodził chwilami do szybkości 143 kilom. na godzinę, czyli 40 metrów na sekundę. W tym czasie piechur może przebyć 0.3—1.7 m., koń w galopie 4—5 m., parowiec 9.77 m., pociąg kurjerski 25—30 m., angielski koń wyścigowy 25.3 m., gołąb pocztowy 30 m., wiatr podczas gwałtownej burzy 30 m.

Zakończenie lipeńskiego zatargu. Sąd ziemiański w Detmoldzie ogłosił wyrok w procesie, który wytoczył hr. Erich Lippe-Weissenfeled, rejentowi księstwa Lipe. Skarżącemu chodziło, jak wiadomo o uzyskanie wyroku, żeby jego przeciwnikowi nie było wolno nazywać się hr. Lippe i posługiwać się tytułem „jego wysokość“ i herbem tegoż domu, słowem chciał hr. Erich pozbawić hr. Ernesta tronu. Skargę jednak sąd odrzucił i zawyrokował na korzyść obecnego rejenta.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 16 czerwca. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·32, renta majowa 100·25, węgierska koronowa renta 99·40, akcje austr. zakł. kredyt. 659·75, akcje węgierskie 730·—, akcje Anglobanku 273·—, akcje Unionbanku 526·—, akcje Bankvereinu 481·—, akcje Laenderbanku 411·25, akcje kolei państwowych 673·25, Lombardy 79·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 375·50, akcje Rima Muranji —·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 125·—, ruble 253·25, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·65, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·15. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek 16 czerwca o godz. 7½ wieczorem

NA DNIE

sceny z życia — aktów cztery, Maksyma Gorkiego; przekład Aleksandra Zelwerowicza.

OSOBY:

Michał Iwanowicz Kostylew właściciel przytułku noclegowego	p. Kwiatkiewicz
Wasielica Karpowna, jego żona	pni Rotterowa
Natalka, jej siostra	pni Bednarzewska
Miedwiediew, ich wuj, policjant	p. Węgrzyn
Wasili Popiół	p. Roman
Andrzej Kleszcz Dymitrycz, ślusarz	p. Wysocki
Anna, jego żona	pni Węgrzynowa
Nastka, dziewczyna	pni Solska
Kwasznia, handlarka piecz.	pni Rybicka
Bubnow, czapnik	p. Feldman
Baron	p. Kamiński
Satin	p. Hierowski
Aktor	p. Solski
Łukasz, wędrownik	p. Chmieliński
Aloszka, szewc	p. Nowacki
Krzywulec	p. Kliszewski
Tatar	p. Antoniewski

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Wagner z Wiednia. Dr. J. Steindhardt z Tarnopola. M. Umiastowski z Litwy. E. J. Stojowski z Miechowiczki. Dr. A. Merz z Krakowa. M. Brykczyńska z Pacykowa. E. Bredt z Otynji.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Lewakowski z Drohobycza. S. Wilczyński z Wiednia. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. A. Schwarz z Marjenbadu. W. Krzyszyński z Rosji. S. Witkowicz z Zakopanego. M. Jakubowicz z Kijowa. Dr. J. Mehrer z Śniatyna. A. Kranc z Hamburga. J. Kolm z Berna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Konkurs.

W myśl uhwały Rady miasta Krakowa z dnia 18 maja b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na **naczelnika miejskiej straży pożarnej** w IX. klasie rangi z płacą roczną 2.800 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 600 kor, prawem do dwóch pięciolecі po 200 koron, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być **narodowości polskiej** a nadto winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, iż są wolni od czynnej służby wojskowej, iż pozostawali a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowymi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydjum miasta **najdalej do 30 czerwca b. r.** 588

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej uczynić to powinni za pośrednictwem władz przełożonych.

Friedlein, prezydent miasta.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.